

Japonia, czerwiec 1613

Ninja przemykał po dachach cicho jak cień.

Pod osłoną nocy pokonał fosę, wspiął się na wewnę-trzny mur i przedostał na teren zamku. Jego celem była potężna, ośmiopiętrowa wieża w sercu rzekomo niezdobytej twierdzy.

Uniknięcie samurajskich strażników strzegących murów zewnętrznych nie nastęrczało trudności. Otępiali w upalną, duszną noc więcej myśleli o własnej wygodzie niż o bezpieczeństwie *daimyo*. Poza tym wiara, iż zamku nie da się zdobyć, osłabiła ich czujność – kto ośmieliłby się zaatakować fortecę?

Najtrudniejszą częścią zadania było dostanie się do wnętrza wieży. Osobisty strażnik *daimyo* poważnie trak-tował swoje obowiązki. Ninja podkrał się najbliżej jak to możliwe po dachach otaczających budynków. Teraz musiał pokonać otwartą przestrzeń dzielącą go od solidnej kamiennej podstawy wieży.

Zeskoczył z dachu i przebiegł skrajem dziedzińca, wykorzystując jako osłonę śliwy i wiśnie sakura. Przecinając cicho ogród herbaciany z owalnym stawem, skierował się do altany ze studnią pośrodku. Wskoczył do niej, gdy usłyszał zbliżający się samurajski patrol.

Kiedy droga była wolna, ninja podbiegł do wieży i niczym gekon bez wysiłku wspiął się po stromej ścianie. Szybko dotarł na trzecie piętro i wślizgnął się przez otwarte okno.

Znalazłszy się w środku, bez wahania ruszył do celu. Przemykał na palcach ciemnym korytarzem, minął kilkoro drzwi *shoji*, nim skręcił na prawo, ku drewnianym schodom. Już miał po nich wejść, kiedy u szczytu niespodziewanie pojawił się strażnik.

Ninja jak dym rozpląnął się wśród cieni, niewidzialny dzięki czarnemu *shinobi shozoku*. Cicho wyjął nóż tantō, gotów poderżnąć przeciwnikowi gardło.

Nieświadomy grożącego mu niebezpieczeństwa strażnik zszedł po schodach i ruszył prosto przed siebie. Zabójca zostawił go przy życiu, nie chcąc zdradzać swojej obecności w twierdzy. Ledwie strażnik zniknął za rogiem, nin-ja schował ostrze do pochwy i wspiął się na korytarz piętro wyżej.

Przez cienkie papierowe *shoji* widział blask padający od dwóch świec płonących w półmroku. Nieznacznie rozsunął drzwi i przyłożył oko do szpary. Jakiś mężczyzna klęczał przed ołtarzem pogrążony w modlitwie. Nie towarzyszył mu żaden samuraj.

Zabójca wślizgnął się do wnętrza.

Kiedy znalazł się na wyciągnięcie ręki od klęczącego, sięgnął do sakiewki przy pasie i wyjął prostokątny przedmiot zawinięty w nieprzemakalną tkaninę. Położył go na podłodze obok modlącego się mężczyzny i skłonił się lekko.

– Najwyższa pora! – warknął tamten.

Nie obracając się, sięgnął po paczkę i rozwinął materiał. Ujrzał oprawną w skórę książkę.

– Rutter! – Mężczyzna westchnął, pieszcząc okładkę, potem otworzył go i spojrzał na morskie mapy, raporty oceaniczne i drobiazgowy notatki dotyczące pływów, wskazań kompasu i gwiazdozbiorów. – Nareszcie zdobyliśmy to, co się nam należy wedle prawa. Pomyśleć tylko, że trzymam w dłoniach losy świata. Tajemnice oceanów odkryte, aby mój naród mógł władać na szlakach handlowych. Rządy na morzach to prawo dane nam od Boga.

Położył dziennik na ołtarzu.

– A co z chłopcem? – spytał, wciąż zwrócony plecami do ninja. – Zginął?

– Nie.

– Czemu? Wydałem jasne instrukcje.

– Jak ci wiadomo, samuraj Masamoto uczy go drogi wojownika – wyjaśnił ninja. – Chłopak jest doskonale wyszkolony i okazał się dość... odporny.

– Odporny? Mam rozumieć, że byle dzieciak pokonał wielkiego Dokugana Ryu?

Na ten przytyk jedyne szmaragdowozielone oko wojownika błysnęło gniewem. Ninja zastanawiał się, czy od razu nie skrócić mężczyźnie karku, lecz nie otrzymał jeszcze zapłaty za odzyskanie ruttera. Przyjemność będzie musiała więc poczekać.

- Nająłem cię, bo jesteś najlepszy. Najbardziej bezwzględny - ciągnął. - Czyżbym się pomylił? Czemu go nie zabiłeś?

- Bo możesz go jeszcze potrzebować.

Mężczyzna wreszcie się odwrócił; jego twarz kryła się w cieniu.

- Czego mógłbym chcieć od Jacka Fletchera?

- Rutter jest zaszyfrowany. Tylko chłopak zna kod.

- Skąd ty o tym wiesz? - spytał surowo mężczyzna z nutą niepokoju w głosie. - Próbowałeś złamać szyfr na własną rękę?

- Oczywiście - przyznał ninja. - Po pomyłce ze słownikiem portugalskim uznałem za rozsądne sprawdzić zawartość przed dostarczeniem przesyłki.

- I udało ci się?

- Niezupełnie. Mieszanka portugalskiego i angielskiego, języków, których nie znam, sprawiła, że zadanie okazało się trudniejsze, niż oczekiwałem.

- Nieważne. To bez znaczenia - odparł mężczyzna, wyraźnie zadowolony, że treść ruttera pozostała dla ninja tajemnicą. - W lochach trzymamy franciszkanina, matematyka biegłego w obu językach. Wystarczy obiecać mu wolność, a z pewnością zgodzi się odczytać kod.

- A młody gaijin? - spytał Smocze Oko.

- Gdy szyfr zostanie złamany, doprowadź misję do końca - rozkazał mężczyzna, klękając na powrót przed ołtarzem. - Zabij go.

(...)